



Zasłużona Polka.

Eliza Orzeszkowa, której 40 lecie autorskiej pracy obchodzi cała Polska w bieżącym roku, zaiste wartą jest tej czci jaką jej rodacy oddają. Zasłużona pisarka, w młodzięcym wieku za mąż wydana, a nie znalazłszy w związku tym szczęśliwego pożycia i zmuszona wreszcie z mężem się rozejść, odtąd całe swe życie, zdolności umysłu i uczucia serca dała pracy piórem. Jakkolwiek posiadała majątek, który w niektórych ludziach oziębia serca dla nędzy drugich, ona przedewszystkiem zwróciła spótczucia swe ku biednym i maluczkim. Jedną z pierwszych jej prac, tj. powiastka pod tytułem: „Obrazek 7 lat głodowych,“ — drukowana w Tygodniku ilustrowanym w Warszawie, jest niejako rzewną odezwą do ludzi możnych, by rękę biednym podawali. Sama też materyalnie dużo świadczyła ubogim. Uznawszy tę prawdę, że kształcenia potrzebuje nietylko klasa ciemnych prostaczków, ale nawet i najoświecześniejsze warstwy społeczeństwa, których wyobrażenia wykrzywają się przez złe pojętą cy-

wilizację, poświęciła się temu zadaniu i przez 40 lat w tem dążeniu wytrwawszy, rzec można, *wychowała duchowo i odrodziła* niejako parę pokoleń polskiego społeczeństwa. Rzecz to pewna, iż zwrot umysłów polskiego ogółu, w rosyjskim zaborze, ku szerzeniu oświaty ludowej i zajęcia się niższymi klasami w narodzie, Orzeszkowej zawdzięczyć należy. Dodać trzeba, że żyjąc pod rosyjskim rządem, gdzie w przeszłym stuleciu, każde śmielsze słowo ustne czy pisemne, ściągało surową odpowiedzialność przed władzą, szlachetna ta kobieta, za swą miłość dla ludu i wpływ jaki na niego uzyskała, prześladowaną była karami pieniężnymi, a wreszcie odebrano jej częściowo osobistą wolność, bo na czas dłuższy, nałożono na nią zakaz wydalania się z domu i rozciągnięto nad nią dozór policyjny. Nie ukróciło to bynajmniej wolności jej ducha i dalej w czterech ścianach swego pokoju, prowadziła pracę cichą, która jednak obfitą miała być w owoce. Sprawdziły się tu słowa, które natchnienie poddyktowało niegdyś uwiezionemu Mickiewiczowi:

„Człowieku, gdybyś wiedział, jaka twoja władza,
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza
I tworzy deszcz urodzajny, lub gromy i burze!

Ludzie! każdy z was mógłby samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwać i podżwigać trony.“

Wyznać trzeba, iż nie cały przecie ogół
narodu ocenił odrazu szlachetność i odwagę
w działaniach tej znakomitej Polki. Byli
tacy, co z niechęcią patrzyli na tę wyjątko-
wą kobietę, tak śmiałem piórem druzgocą-
cą zastarzałe uprzedzenia, pychę i prze-
sady, panujące w ówczesnym społeczeńst-
wie. Wreszcie jednak, najoporniejsi pozbyli
się nieufności i czoła przed nią uchyłili. —
Dziś naród zajmujący cały polski obszar
uznał Elizę Orzeszkową za jedną z gwiazd
najjaśniej przyświecających naszej Ojczyźnie.
Lud polski, więcej oświecony poznaje się
też na jej zasługach i należy hołd jej od-
daje.

Poniżej podajemy wiersz na cześć sę-
dziwej Jubilatki napisany i nadesłany nam
przez jednego z najstarszych poetów ludo-
wych i przyjaciół naszych.

Elizie Orzeszkowej

(z okazji 40-tej rocznicy autorstwa).

Kiedy jutrenka zaświta,
— „Czy to dzień już?“ — każdy pyta;
Słońce wstaje z nocnych cieni
I w dal rzuca snop promieni,
Przez okienka wiejskiej chaty,
Zamrożone przed stu laty;
Ciepło żywe w sercach nieci
Zaniedbanych biednych kmieci.
Tyś jutrenka ranna owa,
O, Elizo Orzeszkowa,
Która przed czterdziestu laty,
Czując nędzę wiejskiej chaty,
Odczułaś znój, brzemień trudu,
Nędzę, ból swojego ludu,
Więc za niego tyś cierpiała,
Na dolę jego płakała.
Wniosłaś nań skargę pod nieba:
„Lud znękaný nie ma chleba!“

Długoś nad niem się modliła,
By mu wolność zaświeciła.

I pragnęłaś przyjścia cudu,
Zbawienia polskiego ludu.

Dziś nadzieja w sercu rośnie,
Lud wieśniaczy śni o wiośnie.

Gdy się chwila cudu zjawi,
Wtedy Bóg nam Polskę zbawi.

Może wiosna już nadchodzi,
Gdy rocznicę Twą obchodzi

Lud, co święci Twoje święto,
Za pracę dla nas podjętą —

Więc Elizo Orzeszkowa,
Tyś jutrenka narodowa.

Przyjm za pracę Twą uznanie,
Na jakie nas włością stanie.

Złota, srebra dziś nie mamy,
Gdyż niewolą oddychamy.

Przyjm serdeczne dziękczynienia,
W ten dzień Twego uwielbienia,

Od narodu rozdartego,
Stokroć razy gnębionego.

Co niewolę z Tobą czuje,
I wieniec ci ofiaruje.

Z kwiatów on, lecz i z cierniami;
Daj Boże, aby różami,

Uwieńczył Ci wtedy skronie,
Kiedy wolność mu zapłonie.

O, Ty chlubo narodowa
Żyj Elizo Orzeszkowa,

Aż do tej szczęśliwej pory,
Gdy się złączą trzy zabory

W jedną, wielką Polskę całą,
Którą Bóg uwieńczy chwałą!

Fr. Magryś z Handzlówki.



Alleluja!

Hej, zadzwonił dzwonek z wieży
Weselej radośniej...
Piosnka płynie, dzwoni sercem
Wciąż głośniej a głośniej:
Dzień wesoły dzisiaj nastał...
Dzień wielkiego cudu, —

Bóg zmartwychwstał, śmierć zwyciężył,
Zbawca swego ludu.

Już otwarte wrota niebios, —
Moc grzechu zniszczona,

Droga życia do zbawienia
Dla nas otworzona.

Alleluja! Pieśń wesoła

Płynie nad polami,

Po nad łąki, gaje, strugi

I nad chat strzechami,

Rozwesela, wszystkich serca

Miłością jednoczy...

Dziś do zgody i litości

Każdy rad — ochoczy.

Co za święto! Miły Boże!...

I nam rośnie serce...

Nam, co tyle lat cierpimy

W ciężkiej poniewierce,

Cośmy burzę i niedolę

Cierpliwie przetrwali,

I za język i za pacierz

Tyle łez wylali.

W Bogu ufność, że lud polski

Nigdy nie zaginie,

Że strapienie co go gniecie

Niedługo przemienie.

My wierzymy, że dni smutku

Bóg w radość przemieni,

Że dożyjem zmartwychwstania

Wśród szczęścia promieni!

Oto prosim z łzą pokory,

Wielki Władco świata,

Niech nadzieja zmartwychwstania

Serca nam opłata...

Niech wytrwałość — cnota — wiara

Wiedzie nas do nieba; —

Tych przymiotów w ciężkiej doli

Najbardziej potrzeba!

Wigilia Bożego Narodzenia

przez Maryę Filipowską.

(Dokończenie).

Na samym szczycie choinki, świeciła gwiazda, a tak jasna i płomienna, że przy niej bladły inne mniejsze gwiazdy jej siostrzyce...

Szły od niej długie promienie światła i blasku — daleko — het aż na ziemię....

Naokoło choinki rozsunała się jak pajęczyna mleczna droga i po niej to płynęli aniołowie w bieli w długich śnieżnych szatach, z rozpostartymi skrzydłami.

Henio wpatrzony w to cudne zjawisko bał się poruszyć na swem łóżeczku i z całej siły tłumił kaszel, który potrząsał jego wątłą pierś w obawie, że wszystko pierzchnie. A tam w górze było coraz piękniej. Coraz więcej gwiazd zapalało się na niebie, a choinka zdawała się płonąć cała w srebrzystym świetle księżycowem.

Aniołowie o pięknych, nieziemskich obliczach otoczyli drzewko i spoglądali z dziwnym smutkiem na ziemię, jakby ich smuciła nędza i niedola ludzka.

Gdy spojrzenia ich pełne słodyczy spotkały się z zachwyconemi oczu biednego chorego dziecka, uśmiech rozjaśnił ich oblicza, a jeden z aniołów wyciągnął ręce do Henia i szepnął:

— Pójdź do nas...

Oczy Henia zabłyśły. Jakto? więc mógłby pójść tam do tych aniołów, — do tych gwiazd?...

Pięknie tam... tak błogo, — myśli dziecko całą swoją biedną umęczoną duszyczkę przenosząc się do gwiazdzistej krainy.

— Pewnie tam nikt nie płacze? Nikogo nic nie boli.. Boże! weź mnie.. szepnął błagalnie, — obejmując zachwyty pełnem spojrzeniem choinkę, przedmiot swych całorocznych marzeń. — Pójdź, — powtórzył anioł. Pokusa była zbyt silną i już wyciągał swe rączki, lecz w tem cofnął je.

— A mamusia? — wyszeptał patrząc pytającym wzrokiem na aniołów.

Lecz aniołowie tylko przecząco potrząsnęli głowami, a z ust ich popłynęła pieśń wielka, potężna i złączyła się z głosami ludzi na ziemi, którzy kornie chyląc głowy sławili Boga, który się dziś narodził.

— Bóg się rodzi!

Moc truchleje!

Rozbrzmiewało z tysiąca piersi, a razem z ludźmi cała natura oddawała Stwórcy hołd należny.

Dziwne osłabienie ogarniało Henia, nic go już nie bolało, — oczy mgłą zachodziły.

Dobrze mu było i błogo, gdy patrzył w gwiazdy rozsiane na błękitach, na ten najpiękniejszy cud natury. Dziwny ból ścisnął jego serduszek, gdy widział gwiazdę spadającą... Szkoda jej, — myśli Henio, nie będzie już świecić ta cudna, promienna i gdzie ona spadła? I ogarniała go nieprzewyciężona chęć iść szukać gwiazdki daleko; lecz jednocześnie uczuł że pogrąża się w cichy sen, z którego nie może się otrząsnąć. Gwiazdy gasły powoli... Het! gdzieś w dali, w głębi firmamentu ukazał mu się olbrzymi ogród. Jak za mgłą widział twarze osób niegdyś znanych i spotykanych na ziemi. Nie były to postacie ludzkie, lecz jakby duchy bezcielesne, jakby mgły niewyraźne, z których wylaniały się oblicza tchnące jakimś nieziemskim wyrazem. Światłość z tamąd biła wielka, nieskończona: zdawało się, że całe niebo płonie. Ciche pienia słychać było, a z daleka dochodziły dźwięki boskiej muzyki, jakby ktoś niewidzialną ręką trącał struny arfy eolskiej...

A cisza tam była i ukojenie i spokój niczem nie zmacony, — cisza o której marzą na ziemi zbolące dusze, której łakną obciążeni i spracowani nie zaznawszy ukojenia na tym padole smutku i rozpacz. Cisza, która nie przemija... — wieczny spokój, jak sen, jak sen... Jakieś lekkie postacie przesuwają się przed oczyma dziecka, niektóre z nich złęczone w ucisku, płynęły w przestworza nieskończone.

Jakieś olbrzymie łąki pełne kwiatów różnobarwnych. Jakieś przestrzenie nieobjęte okiem, — pełne róż wonnych i lilij białych i zielone kobierce bez końca, bez końca... A w tem promienna biała Postać wyłoniła się z pośród gwiazd, — Postać święta, cudna, Boska, przed którą na twarz padają Aniołowie i korzą się wszelkie żywioły.

Postać świetlana, w koronie gwiazd szła, posuwała się, tonęła w blasku nieskończonym, a gdzie stały Jej Boskie stopy, tam wyrastało cudne kwiecie, nigdy na ziemi nie widziane. Oczy Henia, oczy biednego męczonego za życia dziecka, spoczęły na tej Świętej Postaci. — Żeli to Ty

— Jezu? wyszeptaly chore, zbiełaly usteczka jego. — Weź mię o dobry, Jezu, weź mnie...

A Chrystus wyciągając ramiona wyrzekł: Jam jest Zmartwychwstanie i Żywot, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie...

I Henio bez wahania podał Mu swe rączkę. I uczuł jednocześnie, że wyrastają mu skrzydła i otoczony ramieniem Anioła, płynie coraz wyżej, — ku gwiazdom, — coraz dalej jest ziemi, padofu cierpienia i niedoli, a coraz bliżej Nieba, — przybytku wiecznego spokoju, — wiecznego szczęścia..

Wkrótce potem młoda nowicyuszka powiększyła liczbę Sióstr Miłosierdzia w Zakładzie Św. Wincentego a Paulo w Warszawie.

Przyjęła imię Henryki — chcąc pod egidą i w imię swego syna, którego utraciła, służyć społeczeństwu.



ZŁOTE ZIARNKA.

Miłość, ta jest trzecim klejnotem w koronie; Ona nas zapala, wiecznym ogniem płonie. Kto kocha bliźniego, będzie miłowany, I od dobrych ludzi szczerze szanowany.

Zgody lekceważyć także nie możemy; Ona to nas łączy i robi dobremi, A więc żyjmy zgodnie, nie żyjmy zazdrości, Dążmy ciągle razem do lepszej przyszłości.

Niewinności cnota — skarb nieoceniony, Najwyżej ją ceni, kto już raz zgubiony; Szanujże niewinność, bo tej już, mój Boże, Nikt za żadne skarby odkupić nie może.

Wierność także bardzo ma być szanowana, Równie u biednego, jako i u pana. I każdy co pragnie dostąpić godności, Niech pamięta ściśle trzymać się wierności.

Listy od czytelniczek „Niewiasty.”

O złośliwych językach.

Kochane Siostry Czytelniczki! Już kawałek czasu upłynęło, jak ostatni raz rozmawiałam z wami przez naszą gazetkę, a to dla tego, że nie miałam czasu wziąć się do pióra. Zresztą, nie idzie mi pisanie tak składnie, jak memu Jantkowi, który jeno siądzie to wnet coś napisze, jakby z rękawa wytrząsł, bo jużci od Boga ma taki talent do pisania. Cieszę cię ja z tego i prawie dumna jestem, że mam męża, którego imię już zwane jest w kraju. Kocham go też z głębi serca.

Dnia 13 grudnia roku zeszłego dał nam Bóg dziecięcę, która na chrzcie św. dostała imię Zofii, a do chrztu ją trzymał WKs. Redaktor Stojałowski z siostrą naszego ks. proboszcza, która jest za profesorem w Królestwie polskiem. Dużo ją wycierpiałam przy mojem dziecięciu, Siostry kochane, ale te cierpienia Pan Bóg mi stokrotnie wynagrodził słodkiem uczuciem macierzeństwa, którego pełne mam serce.

Takusienka ta nasza Zosia jak sam Jantek, a już umie mądrze patrzeć swemi oczusiami całą godziną w światło, gdy się wieczorem zaświeci. Nie dałabym tej mojej maleńkiej za skarby całego świata!

Już teraz sobie marzymy z Jantkiem, jak my ją wychowamy na chwałę Boską, oby tylko nam wcześniej nie umarła! O, moje kochane Siostry, polskie Matki! Gdy bym mogła, ucałowałabym Was wszystkie, tyle szczęścia w duszy czuję, odkąd do Waszego grona należe!

Że jednak złe musi się zawsze przypłacać do dobrego, mam i ja coś do wycierpienia od plotkarek w naszej gminie. Są tu takie kobietki, których głównem upodobaniem są bajki i obmowy. Nawet osoby całkiem niewinne niemało ponoszą przykrości od ich języków. Mnie te plotki o tyle dotknęły, że gdy nasza Dobrodziejka JW Pani baronowa Baum, która nam do budowy domu dopomogła, zachorowała, a WKs. Red. Stojałowski nie miał czasu zaraz na zaproszenie przyjechać, a więc

chrzciny trochę się odwlekły, to te bajczarki chwyciły to sobie za materyał do obmowy i rozplotły na wszystkie strony kłamliwe wieści, jako że Jantek po całym świecie rozpisał listy do panów, a żaden do niego w kmotry iść nie chce, oraz różne inne bajdy powymyślały, o których i wspominać nie warto.

Nie mogę się wydziwić, że są kobiety które mają uciechę w dokuczaniu drugim, swym złośliwym językiem. Niech wam Bóg odpłaci, moje plotkarskie gosposie, coście się mną i Jantkiem przez trzy tygodnie zajmowały tak pilnie, a szczególnie tobie niesumienna Wojciechowo, która aż do sąsiednich wiosek trudziłaś się wędrować, aby pyłtować o nas, co ci ślina na język przyniosła. Wszak ani mój Jantek, ani ja nie zrobiliśmy nic takiego, coby się Bogu nie podobało, więc lepiej, gdy same siebie więcej pilnować będziecie.

Kończąc ten list z uzaleniem na dokuczliwe niektóre niewiasty z naszej wioski załączam dla was, Siostry Czytelniczki, serdeczne pozdrowienie od siebie i od mój Zosi.

Magdalena Kucharczykowa.
z Paszczówki.



Rady lekarskie.

Odra

należy do chorób dziecięcych najbardziej rozpowszechnionych pod nazwą „krosty” (żarnice, szkarlatyna, ospa). Te choroby wysypkowe rozwijają się w czterech okresach do siebie podobnych dla każdej z tych chorób, a mianowicie okres wylegania, wysypki, kwitnięcia, łuszczenia czyli zakończenia. Są to choroby zakaźne, wyrażające się przedewszystkiem wysypką skórną i gorączką.

Odra jest chorobą nadzwyczaj zaraźliwą zwłaszcza w okresie wylegania.

Niesłusznie uważają niektórzy odrę za coś zupełnie niewinnego, nic niebezpiecznego; przekonano się bowiem, że dzieci skłonne do zółz (skrofui) i gruźlicy (tuberkulozy) — wskutek zaniedbania lub nierozumnego leczenia odry — straciły oko lub zapadły na suchoty, że u innych zaś nastąpiła głuchota. Również wypada nadmienić pewną łączność odry z kokluszem, obie choroby panują często razem w całych gminach i objawiają się jedna po drugiej u tego samego dziecka.

Odra występuje głównie na wiosnę i jesienią tj. w czasie bardziej sprzyjającym cierpieniom kataralnym. Przeważnie zapadają dzieci pomiędzy drugim a 10-tym rokiem. Mniemanie, że osoby, które przebyły raz odrę, już drugi raz na nią nie zapadają, jest niesłuszne. Przekonano się, że chorzy chrzechodzili odrę nie tylko po wtórnie ale nawet po kilka razy.

Odra należy do chorób nadzwyczaj zaraźliwych. Z tej też przyczyny, gdy ta choroba się zjawi lub tylko się zapowiada w jakiej rodzinie, należy chore dziecko ile możliwości odosobnić od innych dzieci. Kiedy tylko możebnem, to najlepiej wysłać zdrowe dzieci z domu, do krewnych lub do kogo innego, aby zapobiec zarażeniu.

Leczenie. Izba, w której chory leży, powinna być obszerna i dobrze przewietrzana; ciepłota w pokoju powinna być średnia. Kiedy oczy są bardzo zapalone, można spuścić roletę lub cokolwiek zasłonić okno; oczy można zarazem lekko wytrzeć lub wymaczać czystym płatkami, wyjętym w tetniej wodzie. Przedewszystkiem powinni się rodzice starać o obniżenie stopnia gorączki, do czego ciepławo letnia kąpiel bardzo się nadaje, następnie ułożyć dziecko w łóżko i owinać go całkowicie. Poczawszy od ramion owinać całe ciało aż do dołu zmaczanemi i wyjętymi ręcznikami lub kołdrami, następnie zawinąć całe ciało od szyi do stóp suchem prześcieradłem lub kołdrą. W takim zawinięciu dziecko może poleżeć 1 do 1½ godziny; skoro jednakoweż spostrzegamy, że mu to jest bardzo przykrem, wtenczas trzeba je z niego uwolnić już cokolwiek rychlej.

Przy owinięciach zaś należy przyłożyć do nóg ogrzewadło (zawiniętą w płatek rozgrzaną dachówkę, dla zapobiegania zbyt niemu oziębieniu nóg. Co się tyczy odżywiania chorych dzieci, to trzeba koniecznie zachować jak największą mierność i nigdy chorego nie przymuszać do jedzenia. Dwa razy trzeba choremu podać do picia letniej herbaty bzowej lub rumiankowej, bo one chłodzą i goją gorączkę wewnętrzną.

Jak przy wszystkich chorobach ostrych tak i przy odrze niech zatem będzie najpierwszem i najważniejszem pożywieniem dla gorączkującego chorego świeże i czyste powietrze, którem powinien głęboko oddychać (ile możliwości przez nos). Kiedy gorączka cokolwiek opadnie, a chore dziecko samo z własnego popędu zażąda pokarmu, wtenczas podać mu owocu lub cokolwiek klejku owsianego, Gurgula mączki odżywczej, polewki owsianej z bułką, kaszeczki, cokolwiek mleka koziego lub od zdrowej krowy, w danym razie także świeżej maślanki. Dla ugaszenia pragnienia podać mu najlepiej tylko świeżej czystej wody z sokami owocowymi, a mianowicie z sokiem jeżynowym, poziomkowym, wiśniowym jagodowym itp. Stanowczo wzbronione są wszelkie napoje alkoholowe jak koniak, rum, likiery, gorzałka, piwo i wino — również zbyt często używane wino węgierskie.



Rozmaitości.

Drobne gospodarstwo wiejskie. —

Pod tym tytułem wydana została nakładem Macierzy książka, jako poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Autor dziełka, Antoni Śniegocki, znany z wielu prac z zakresu rolnictwa, starał się w podręczniku niniejszym podać wskazówki praktyczne tak w zakresie właściwego rolnictwa, jak i chowu zwierząt gospodarskich. W części pierwszej mówi przeto o uprawie roli, nawozach, o uprawie najrozmaitszych zbóż, roślin i ziół, o sadach, o zbiorze nasion

i t. d., w części drugiej zaś o hodowli koni, bydła rogatego, świń, owiec, drobiu i królików, o sposobach wyrabiania masła, i sera dla domowego użytku i na sprzedaż. Dziełko liczy 16 arkuszy druku (258 stron); cena jego 1 kor. 20 hal.

W Belgii w Ecaussines istnieją od niepamiętnych czasów tak zw. „Jarmarki małżeńskie“, na które młode dziewczęta spraszają zdolnych do żeniaczki młodych ludzi celem wyboru żon. Jarmarki te odbywają się podczas Zielonych Świąt z nadzwyczajną wesołością i zabawami. W tym roku już teraz rozlepiono po wszystkich gminach Belgii afisze, zapraszając na jarmark małżeński. Zawczasu przypominają panny belgijskie kawalerom, aby mieli się czas namyślić i przygotować do jarmarku.

Na grobie matki. Wielki popłoch wzbudził na cmentarzu w Berlinie podczas pogrzebu żony kupca Sch. następujący wypadek: gdy trumnę wpuszczono w ziemię, rzuciła się naraz 19-letnia córka zmarłej na ziemię i z wielkim płaczem przyznała się, że zażyła trucizny. Lekarz nie zdołał jednakże znaleźć żadnych objawów otrucia. Wykazało się później, że dziewczyna zażyła rzeczywiście w pewnej drogueryi arseniku, lecz drogerzysta, który powziął podejrzenie, wręczył jej zamiast trucizny — proszek uspokajający.

Pstrokata choroba. W nowojorskim szpitalu Bellevue przebywa obecnie jako chora 3-letnia dziewczynka, nazwiskiem Eichgolz, której ciało od czasu do czasu pstrokacieje. Wygląda ona wówczas, jak gdyby była tatuowaną. Na skórze okazują się ciemno-fioletowe plamy, wielkości główki od szpilki, aż do wielkości srebrnej dwumarkówki. Co chwila zmieniają plamy swój kształt, wielkość i miejsce. Na szyi i twarzy plamy te nie występują. Zresztą, poza temi plamami, dziecko nic nie brakuje.

W przystępie obłąkania chciała się zrzucić pewna kobieta w Berlinie z okna 4-go piętra na ulicę. Przechodnie uliczni zaalarmowali straż pożarną, która zjawiała się w sam czas, gdyż kobieta wisiała już u okna, uciepiona o ramę. Zaledwie zdążono rozciągnąć płachtę ratunkową, gdy

kobieta spadła już na dół; na szczęście wpadła wprost w płachtę, tak, że odniosła tylko nieznaczne uszkodzenia. W lazarecie wróciła do zupełnej przytomności. O zajęciach nocnych zdaje się mieć najmniejszego pojęcia, nie odpowiadała także na żadne zapytanie o mieszkanie jej i rodzinę.

Czworaki. Jak donosi „Pesti Hirlop“, żona włościanina Baloga z Sajoszentpeter na Węgrzech powiła w tych dniach czworaki. Nie pierwszy to raz jednak cieszy się ta rodzina tak liczmem błogosławieństwem Bożem. Balogowa dwukrotnie już miała bliźnięta, raz zaś trojaki. Dzieci i matka są zupełnie zdrowe.

Mądrość rabinów. Między Lwowem a Husiatynem spotykają się dwaj żydzi w wagonie kolejowym. Po poznanii się i krótkiej rozmowie, zaczynają wypytywać się, skąd który jedzie. Okazuje się, że Mojżesz przybywa z Sokala, Hersz jedzie do Husiatyna. Obie miejscowości słyną „cudownymi rabinami.“ Obaj pasażerowie mają sobie za obowiązek wychwalać cuda „swojego rabina. Ztąd powstaje spór.

— Sokalski rabin — oświadcza Mojżesz — jest prawdziwym cudotwórcą. Raz spaceruje po rynku i widzi, że dziecko znanego bogacza je w drzwiach — tfu! — wieprzowinę.

Zdjęty strasznym gniewem, przeklął dziecko zaraz, aby się dom nie zwałił. — Ale w tej samej chwili zastanowił się, że może samo dziecko nie zawiniło, więc odwołał przekleństwo, no, i co powiesz Hersz, dom się nie zawałił!

Hersz zamlasknął z radości.

— Wielki, wielki cud. Ale nasz rabin umie większe. Raz jechał do domu na szabas i spóźnił się. Zaczęło się ściemniać. Jak tu zrobić, aby dojechać do domu, a nie zgwałcić zakazu jazdy w szabas? Rebe zaczął się modlić, no i stał się cud: wszędzie był szabas, tylko na wozie Rebe go nie było szabasu!

Dudek i ludek.

Przyleciał z miasta z pięknym czubkiem dudek; By go oglądać, zbiegł się cały ludek. I tak dutkowi przyglądał się ludek, Że dudek poznał, iż to nie on dudek.

Drogie Siostry!



Będziecie miały z czego praść; najtańsze płótno na koszule. **Len rosyjski z Parnawy** wyrasta na 140 ctm. wysoki, udaje się na każdych gruntach; można moczyć albo ścielić, wyda przedziwo białe jak bawełna. **Liter** takiegoż lnu **50 hal., 1 kilo 80 h.**, mniej niż 5 kilo nie wysyła się. Większą ilość wysyłamy pocztą od 5 kl. do 50 kilo. A kto potrzebuje 100 kl., temu posyłamy koleją. **Proso Mandżurskie Gaolan** wyrasta 3 metry wysokie, jedna włotka wydaje dwa do półtrzecia litra, żdźbło grube jak trzcina udaje się na każdych gruntach nawet na najpuszczystych gruntach górskich, na których sieją owies, nasienie żółtawo-czarne, wielkość ziarna jak nasienie konoplane, słomą pokrywa się dachy. **Liter tegoż Gaolanu prosa 2 koron**, mniej niż 5 litrów nie wysyła się.

Kapusta biała wielka 20 gramów 25 hal., buraki czerwone i białe wielkie 1 kilo 1 kor. 20 h. **Koniczyna czerwona**, grubo ziarnista **liter 1 kor.**, mniej niż 5 kilo nie wysyła się. Na każde zamówienie potrzeba przysłać 2 kor. zadatku, bez zadatku nie wysyła się, prosimy zamawiać na przekazach pocztowych, żeby na listy i karty nie tracić darmo pieniędzy. Koszta pocztowe ponosi zamawiający. Adres

Aleksander Kopacz

Strutyn wyżny

pocztą Dolina ad Stryj.



Taniej i lepiej nie kupisz pan nigdzie!

Tkalcia Mieczysława Goneta w Korcynie (Galicya), wysyła **darmo i opłatnie** próbki płócien, płócienek, bielizny stołowej, cągów, sukien na ubrania męskie i damskie i t. p. wyrobów pierwszej jakości. 10 0

Mam do wydzierzawienia sklepik, także sprzedaż wina, który jest bardzo w przystępnym miejscu. Wieś jest wielka. **WOJCIECH ZACHYNSKI** w Zagorzu p. Babice koło Chrzanowa.

Grunt do sprzedania.

20 morgów wraz z pobudynkami nowymi i doborowym inwentarzem jest z wolnej ręki tanio do sprzedania. Właścicielka **MARYA RUSEK** w Mniachu 39 p. Chybi (Sl. austr.) 2 1

Potrzebuję

chłopaka uczciwego, pilnego, pracowitego, umiejącego czytać, pisać — w wieku 18 lat do roznośzenia listów i do służby stacyjnej kolejowej. — Po dwu latach nienagannej służby widoki dostania się do kolei. Warunki 100 kor. i całe utrzymanie. Zgłoszenia do c. k. Urzędu pocztowego w Woli-Michowej. 2 2